BIULETYN WYDAWNICZY

KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

LISTOPAD - GRUDZIEŃ
NUMER 8-9
1935

KRZYŻOWCY

„Kto pójdzie — orzekł papież Urban II na synodzie w Clermont — *w obronie Krzyża, staje się wolnym człowiekiem i nikt już doń nie ma prawa! Wolny jest Chrystusowy, krzyżowiec, syn Krzyża. Mocą moją namiestniczą przekreślam wszystkie ciężary, zobowiązania, angarje i długi. Rozwiązuję śluby zakonne. Któren się pod krzyż zaciągnie, ma być swobodny jak ptak. Darowuje się kary i wszelkie przewiny. Kajajcie się i módlcie, a uczynię więcej jeszcze: zdejmę ciężary z waszego sumienia, abyście poszli nad śnieg bielsi, aniołom podobni...*

...Kajajcie się i módlcie!!... — krzyczą powtarzacze.

Jak łan, położony wichrem, zniża się olbrzymie pole. Klęka niezliczona rzesza, pada krzyżem, ściele się mostem skruszonym. Dygocze szlochem w poczuciu swych win, nieprzeliczonych swych grzechów...

Kardynał Grzegorz Papareschi klęka przed Urbanem. Modli się wgłos. Za nim cały tłum, zalegający nizinę, powtarza chórem:

Confiteor Deo omnipotenti..."

Tak się rozpoczęła pierwsza krucjata. Lecz kto to pisze? Styl zda się znajomy. Nie jest to styl samowity Berenta, ani styl nowoczesny Iwaszkiewicza, że wymienię tych dwu powieściopisarzy, poruszających tematy ze średniowiecza. Któżby u nas tak ulubił wątek krucjatowy, by go rozsnuć na prawdziwą epopeję, zawartą w czterech tomach?

Parę lat temu znalazła się w gronie pielgrzymów do Ziemi Świętej niewiasta, która nader skrzętne po drodze czyniła notaty o zamkach, nawet w ruinie leżących, o kościołach i topografji





Palestyny, Syrji, o miejscach świętych. A gdy wrażenia — bez notat — wydała drukiem uderzyła nas wszystkich, czytelników jej „Pątniczym szlakiem", skarga na obojętność świata chrześcijańskiego wobec poniżenia, w jakiem się znajduje Grób Zbawiciela. Autorka miała duszę krzyżowca, nie mogła się pogodzić z tem, że straż przy Grobie pełnią obcy i w jej postawie protestującej było coś z postawy współczesnych pierwszej krucjacie. Była więc już lat temu parę jakby przeznaczona na odtwórczynię dziejów wypraw krzyżowych.

Dzisiaj spełnia nadzieję, jaką miał niejeden czytelnik „Pątniczym szlakiem", że ślad swej pielgrzymki uwieńczy dziełem bohaterskiem. I oto Zofja Kossak powraca po kilku latach rozdziału z historycznością, po snuciu się po szarzyźnie rzeczywistości, po wybiegach w dziedzinę detektywizmu, na tak jej właściwe pole — malowania obrazów przeszłości.

Jak się z tego wywiązała?

Nie tu miejsce na wyczerpującą analizę estetyczną i historyczną. Tutaj podać chcemy zaledwie najważniejsze rysy jej „Krzyżowców".

A więc Zofją Kossak kierowała idea prawdy. „Piszcie tylko prawdę, nic jeno prawdę" — nawoływał Leon XIII uczonych, szperających w skarbach Bibljoteki Watykańskiej. Ta myśl przewodnia przyświecała jej dziełu. Jest ono odtworzeniem artystycznem prawdy dziejowej, rzeczywistych kolei pierwszej krucjaty. Tak się ona odbywała, jak to Zofja Kossak przedstawia. A z tem nierozłącznie wiąże się i prawdziwy obraz uczestników krucjaty.

Zagadnienie to można było oprzeć wyłącznie na rysach bo-





haterskich rycerstwa. Taką koncepcję bohaterstwa, wypełniającego cały przebieg wyprawy krzyżowej, autorka „Krzyżowców" odrzuciła. Naturalnie, bez bohaterstwa nie osiągnęliby woje krzyżowi Jerozolimy, nie odzyskaliby Świętego Grobu. Lecz historja świadczy, że wyprawa trwała zgórą trzy lata.

A dlaczego tak długo trwało, tego nie chce Zofja Kossak przemilczeć: wskutek niedołężności ludzkiej; gorzej, bo i występków; jeszcze gorzej, bo i odstępstw.

W miarę czytania jej „Krzyżowców" nabiera się coraz mocniejszego zaufania do autorki, że nie baje, nie nadużywa wyobraźni, że nie pisze apologji, ale maluje piórem dość realistycznem dzieje wzlotów i upadków wewnętrznych tych, co po raz pierwszy wzięli udział w krucjacie. Ta książka tłumaczyłaby wszystkie inne krucjaty, wszystkie pozostałe próby już zachwiane lub zgoła chybione obrony czy odzyskania Grobu.

Ludzie Zofji Kossak są to ludzie żywi, nie z pajęczyn wyobraźni ledwie wysnuci, lecz z kart niezmazanych historji wyjęci i oświetleni należycie, ludzie przeważnie słabi, tak słabi, że chciałoby się powiedzieć, iż — źli, gdyby nie to, że wykroczenia ich splatały się dziwnie z czynami męskiemi.

W jednej tylko rzeczy prawie wszyscy byli mocni — to w wierze! Wiara tłumaczy powodzenie krzyżowców, ona ich wiedzie przez pustynie, ona ich wspiera czasu głodu, ona im wywalcza niespodziane zwycięstwa, ona ich czyni wkońcu triumfatorami. Wiara ich łączy się z namiętnością czynu, nie z namiętnością cnót, czyn zaś rycerzy mógł się wyrazić bodaj wyłącznie w boju.

Jest to przykład, jak dalece może dojść do wyników zbiorowa namiętność społeczności katolickiej, jakkolwiek wówczas bardzo wątłej kulturalnie i moralnie niepewnej. Dziś niema czynów, któreby wzbudziła namiętność katolicka, czy ogólniej mówiąc namiętność chrześcijańska. Dziś do czynów podbojowych wzywają surmy nacjonalizmu lub podniecają czerwone manifesty, wieszczące nowy porządek w świecie. Naruszenie czci Bożej nigdyby nie znalazło miejsca wśród porządku obrad prześwietnej Ligi Narodów.

„Krzyżowcy" nie są historją. Jest to powieść w stylu epopei, zgodna z prawdą dziejową, lecz nieodgradzająca się od fikcji murem chińskim. Ludzie bowiem, biorący udział w krucjacie, kochają się i nienawidzą, szkodzą sobie lub pomagają, zazdroszczą sobie i kłócą między sobą, a to wszystko wymaga czegoś więcej niż znajomości kronik i monografij, wymaga wczucia się w dusze ówczesne, a więc i fikcji artystycznej.

Najwięcej tego fikcyjnego podkładu jest w odmalowaniu przygód wojów polskich. Historja — jak dotąd — nie stwierdza, czy ktõry z nich po synodzie w Clermont dotarł do Jerozolimy, lub czy nie utknął po drodze. Są tylko domysły co do uczestnictwa w późniejszej krucjacie Henryka sandomierskiego i wzmianka kronikarza o pobycie w Carogrodzie starszego jego brata Władysława.

Żywioł polski autorka przedstawia najoryginalniej, według własnej koncepcji. Czyni z Polaków ludzi mocno jeszcze pierwotnych, nader zabobonnych, nieotrząśniętych z nalotów pogaństwa. I w ten sposób osiąga wiele efektów całkiem niespodziewanych.

Lektura „Krzyżowców" jest dostępna dla szerokich kół inteligencji, choć oczywiście *nie dla młodzieży.* I tem się różni np. od „Żywych kamieni" Berenta, gdzie stłoczenie obrazów doprowadzone zostało do niemożliwości, a język, bogaty niezmiernie, zapanował w niejednem miejscu nad fakturą opowieści. Ludzie w „Krzyżowcach" są prości, i proste jest ich wysłowienie, proste są ich zamiary i czyny, co nie znaczy jednak, by prostota, prymitywność ich dusz, nie była w kolizji z prawością.

Niemało miejsca autorka poświęca kulturze owoczesnej, zaznaczając wpływy kulturalne greckie na Latynów, to jest na krzyżowców. Tu najwidoczniej występuje oczytanie autorki i jej umiejętność dzielenia się z czytelnikami owocem własnej, rozległej lektury. Kulturalna część epopei krzyżowej jest cennym i trwałym wkładem w całości przedsięwzięcia.

Autorka pisała „Krzyżowców" z zamiłowaniem. Była gotowa rozszerzyć jeszcze ramy swego dzieła, gdyby nie kryzys i konieczność liczenia się z możliwościami „materjalnemi" czytelników. W każdym razie to, co dała, imponuje. Imponuje już samo podjęcie się trudu, wymagającego trzech rzeczy: znajomości epoki, artystycznego odmalowania postaci i takiego układu, żeby historja nie przeważyła nad wątkiem po-

wieściowym. Te trzy warunki autorka spełniła bez zarzutu. Jej powieść jest odtworzeniem artystycznem dziejów I wyprawy krzyżowej z uwzględnieniem koniecznem fikcji dla lepszego związania zwykłej ciekawości czytelnika.

Całość dzieła tchnie świeżością; niewymuszony styl zbliża nas, ludzi z XX wieku, niezmiernie blisko z dziećmi średniowiecza. Rozumiemy ich zapał, nie dziwimy się ich upadkom, podziwiamy ich wiarę, a głos krzyżowców „Bóg tak chce", tyle razy odbijający się w ciągu tej epopei, zmusza i nas do uznania, iż są rzeczy, które się czyni z woli wyższej, i tej woli poddać się należy, choćby to połączone być miało z utratą mienia, wygód, rodziny i życia.

A to wszystko krzyżowcy złożyli w dani Bogu, idąc i trwając w świętej wyprawie.

Nie mają „Krzyżowcy" żadnych ubocznych celów, jak propagandy czy apologji. Książka ta nadaje się wprawdzie do przeżywania wewnętrznego, a nietylko dla rozrywki i poznania dziejowego odcinka. Ale co innego, że się nadaje, a co innego, jaki sprawi odgłos w duszy każdego czytelnika. Odgłos ten oczywiście będzie słabszy lub mocniejszy, żywszy lub cichszy, bledszy lub wyrazistszy, ale jakiś odgłos być musi, bośmy jeszcze nie zatracili chęci do bojowania o cele idealne, bośmy potomkami rycerskiego narodu, który — ileż razy — szedł do boju ze złą mocą zbrojną i wywalczał miejsce dla Krzyża.

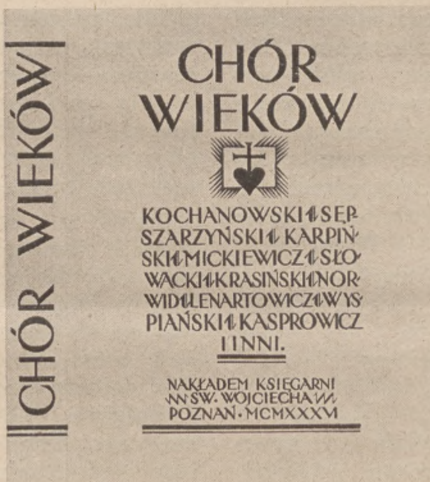
Dlatego powinniśmy być dumni z tego, że pierwsza — o ile nam wiadomo w tym zasięgu i z tych czasów — powieść o krzyżowcach wyszła spod pióra Polki, córy kresowego rodu, Sarmatki, spadkobierczyni szczytnych tradycyj również krzyżowych.

Jeżeli zaś recenzentowi wolno wyrazić życzenie — to już tylko pod adresem czytelników: by pojęli, że istnieje zbiorowy, „masowy" czyn katolicki, i że nawet dziś istnieje sposobność do czynów zbiorowych dla dobra chrześcijaństwa. Główną jednak rzeczą potrzebną do podjęcia czynu jest uświadomienie, że jest możliwy, a skuteczność jego zależałaby ostatecznie od woli wyższej.

M. P.

CHÓR WIEKÓW

W poprzednim numerze Biuletynu przytoczyliśmy dłuższy ustęp z Przedmowy J. E. X. Arcbpa Teodorowicza, w którym złotousty nasz kaznodzieja i znakomity myśliciel ujmuje tak dobitnie i pięknie cel, przyświecający twórcom tej wspaniałej Antologji przy jej układaniu.



Obecnie podajemy zwięzłe objaśnienia, jakiemi Autorzy zamykają swe iście pomnikowe dzieło.

„Zadaniem naszem było ukazanie — z konieczności w sposób niedostateczny i ułamkowy — katolickiego ducha poezji polskiej przenikającego ją całą, we wszystkich epokach i stylach, od najstarszych zabytków średniowiecznych po dzień dzisiejszy. Duch ten najwyraziściej bodaj objawił się w fakcie, że katolicka postawa moralna, katolicki typ myślenia i odczuwania widoczne są nietylko w twórczości pisarzy, całkowicie wobec nauki Kościoła prawowiernych, lecz i u tych nawet, którzy od tej nauki, pozornie nieraz, częściej niż w rzeczywistości, się oddalali. Dlatego też w wyborze naszym wsłuchiwaliśmy się raczej w c r e d o utworów, niż autorów. Chcieliśmy dać nie przegląd poetów katolickich w Polsce, jakby jakiejś wyodrębnionej grupy, ale przegląd poezji polskiej jako całości, jako poezji katolickiego narodu.

Każda antologja, z natury swojej, jest czemś — w mniejszym lub większym stopniu — dowolnem: wyrazem osobistych poglądów i upodobań tych, którzy ją ułożyli. Tem bardziej musi posiadać cechę tę antologja niniejsza, niebędąca wypisami literackiemi o charakterze naukowym, niedokonana w celu przedstawienia np. rozwoju myśli czy uczucia religijnego w Polsce w kolejnych historycznych okresach, ale mająca być książką, którą się czyta bez przymusu, do której się powraca, którą wreszcie umie się napamięć, — rzeczą żywą, nie antykwarską.

Stąd też, obok starania o to, żeby „Chór Wieków" dźwięczał bogactwem i różnorodnością składających się nań tonów, — świadome pominięcie autorów i utworów, ze stanowiska dziejów piśmiennictwa czasem cennych i godnych pamięci, lecz niewiążących się kompozycyjnie z całością książki. Stąd i swoboda w dokonywaniu koniecznych skrótów, zwłaszcza przy podawaniu

urywków z dzieł większych rozmiarem. Stąd nakoniec niechronologiczny zupełnie układ treści, gdzie w jednym szeregu postawiliśmy prymitywów z XV stulecia z romantykami, a Złoty Wiek literatury zygmuntowskiej — oko w oko z wiekiem dwudziestym.

Układ „Chóru Wieków" oparliśmy na roku liturgicznym, rozpoczynając Adwentem i wiodąc poprzez Boże Narodzenie, Wielki Post, Zmartwychwstanie, Zielone Świątki i Boże Ciało do Zaduszek. Poezje o Matce Boskiej i Świętych wplecione są pomiędzy tamte działy, tak jak uroczystości ich wplatają się w cały rok kościelny. Ponieważ zaś w narodach o kulturze katolickiej Kościół towarzyszy całej działalności człowieka, religja przenika i uświęca dziedziny niejednokrotnie nawskroś świeckie, zatem, chcąc tę rozległość poezji, odbijającej pełnię życia chrześcijańskiego, uwydatnić, antologja oprócz modlitewnych wzruszeń i rozmyślań zawarła — w szerokiej mierze — także opisy obrzędów i obyczajów, ballady, pieśni, podania, i t. d. Dlatego np. wzięty z Szymonowicza obraz zwyczajów weselnych, — prześwietlony hymnem Veni Creator, — umieściliśmy w dziale poświęconym czci Ducha Świętego.

Aniołowie i Żołnierze — dział, gdzie uczczono przedewszystkiem polskie tradycje rycerskie, zamyka książkę niejako po zamknięciu już roku Bożego w poezji. W pieśni narodu, który nieprzerwanie, od lignickiej bitwy w trzynastem stuleciu do bitwy pod Warszawą w stuleciu dwudziestem, — stanowił puklerz chrześcijańskiej Europy, przelewał krew w obronie katolicyzmu przeciwko protestantom szwedzkim i pruskim, przeciwko schizmie moskiewskiej, przeciwko islamowi — motyw powyższy wydawał się nam uzupełnieniem poprostu niezbędnem: w tym „Chórze Wieków" musiała zabrzmieć, na należnem jej miejscu, także nuta bojowa.

W dziale wspomnianym, jak we wszystkich zresztą, obok liryki umieściliśmy fragmenty epickie i dramatyczne, wybrane, tak, aby, o ile można, tworzyły całości jędrne. Miniaturowy zarys postaci Kazimierza Pułaskiego zawarły np. dwie oktawy z „Beniowskiego", w skrócie „Racławic" pojawia się wizerunek Kościuszki we właściwych mu balladowych ramach. Z poematów Twardowskiego i Potockiego wyjęte portrety hetmańskie Żółkiewskiego i Chodkiewicza świadczą najlepiej, z jakim wysokim artyzmem opiewali pisarze staropolscy bohaterstwo swoich czasów. Czarniecki, odmalowany przez klasyka Niemcewicza, i Sobieski, przez historyka Szujskiego, pokażą czytelnikowi odmienne ujęcia tematów heroicznych przez ludzi epok odmiennych.

W wyborze naszym, ze względu na charakter antologji, pominęliśmy całą obszerną dziedzinę tak interesującej częstokroć poezji ludowej: kantyczek, gadek i t. d. Ducha poezji tej, w świetniejszym artystycznie kształcie, ukazują natchnione nią utwory mistrzów, przedewszystkiem Kasprowicza, który jak nikt umiał połączyć naiwność, prostacką niemal, chłopskiej wyobraźni z największą głębią myśli filozoficznej i potęgą religijnego uczucia. („Ostat-

nia Wieczerza", „Przeprosiny Boga".)

Między utwory rymowane, składające się na antologję, włożyliśmy też kilka urywków prozaicznych. Proza bowiem takich twórców, jak Skarga, Kochowski, Krasiński, Sienkiewicz, Prus, Reymont, Żeromski — pięknością swoją dorównywa arcydziełom poezji. Ponieważ zaś od wieków wspaniale rozwinęło się w narodzie polskim krasomówstwo, podajemy, jako przykład, największego w dziejach naszych mówcy świeckiego, kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego — mowę sejmową, wzywającą do wojny przeciwko muzułmanom.

Teksty poszczególnych utworów usiłowaliśmy ustalić najstaranniej, na podstawie najlepszych wydań krytycznych i pierwodruków. Wiedząc atoli, w jak wielkiej mierze arcydzieła poezji staropolskiej stają się obce czytelnikowi współczesnemu spowodu archaicznej ortografji, śmiało zastępowaliśmy ją pisownią obecną, jeżeli rytm nie zmuszał do zachowania formy dawniejszej. Również przy wyrazach i wyrażeniach, które teraz wyszły już z użycia, pododawaliśmy, w formie przypisków, zrozumialsze w dobie dzisiejszej synonimy.

Kończąc pragniemy na tem miejscu wyrazić wdzięczność pp. Adamowi Grzymale Siedleckiemu, Janowi Lorentowiczowi, Zenonowi Przesmyckiemu (Mirjamowi) i Zygmuntowi Wasilewskiemu, którzy cennemi radami niemałej nam udzielili pomocy.

Wanda Miłaszewska
Jan Rembieliński
Stanisław Miłaszewski

DWIE POWIEŚCI

MŁODE, ŚWIEŻE, RADOSNE

Oto one: Władysława Jana Grabskiego „Kłamstwo" i Janusza Rabskiego „Alma Mater".

U Grabskiego problem jest bardzo ważny, zasadniczy, a w naszych czasach przełomowy: autorowi chodzi o triumf prawdy w życiu publicznem. Bez tej prawdy naród musi skarleć, bez niej nie zdoła zebrać się w sobie zawczasu, aby dać odpór wrogom zwewnątrz i zzewnątrz. Fala kłamstwa niesie za sobą drugą falę: marazmu, zobojętnienia, znieczulenia na teraźniejszość i przyszłość Polski. Kto nie walczy z kłamstwem, ten je wspiera. Głębokie to zagadnienie nie może w naszych warunkach być rozwiązane doraźnie. Wymaga pracy zespołu, rąk czystych, ale nietylko rąk — czystego życia, nieobarczonego winami przeszłości, gdyż taka przeszłość utrudnia walkę z kłamstwem.

Jacek Nowicki w powieści Grabskiego jest naprawdę bohaterem. To znaczy nie figuruje tylko jako główna postać w „Kłamstwie", lecz jest i tym właśnie, który rzucił kłamstwu rękawicę. Problem walki ma dwie strony: polityczną i moralną. Polityczna strona mniej się nadawała do eksponowania. Autor jednak dotknął jej dość wyraźnie. Ale uczynił to tak, że właśnie przed naszemi oczyma wyrosło kłamstwo jako problem moralny, a więc niezależny od systemu politycznego, problem nie roku ani dziesięciolecia, lecz całej teraźniejszości i długiej może przyszłości narodu.

Kłamstwo wiąże się z rzeczywistością polską. Walka z niem jest próbą uczynienia nowej rzeczywistości. I ta próba właśnie, próba, podjęta „gołemi rękoma" jednostki niezależnej, jest czynem patrjotycznym nowego typu. Nie słychać w niej ani „hura", ani pobrzęku szabli czy trzasku odbezpieczanego rewolweru, nie słychać w niej deklamacyj z poezji trzech wieszczów, nie widać w niej efektów zewnętrznych prócz jednego jedynego efektu — jaki dają słowa prawdy, wycelowane wprost w gęby kłamców.

Autor jest młody i młodemu niejako wręcza misję zwalczenia kłamstwa. Wierzy w młode pokolenie, w jego moc odrodzeńczą, wyrosłą na dwóch pierwiastkach: miłości Boga i miłości Polski.

Powieść „Kłamstwo" nie jest tendencyjna, to znaczy, nie jest chwalbą czyjegoś obozu. Nie jest pokazem partyjnego problemu. Dotyka ona zasadniczego zagadnienia. Wstrząsa sumieniem. Wstrząsa raz, drugi i nerwami, bo nie ucieka od dramatu dnia współczesnego, ale daje wkońcu wrażenie, że gra nie została zakończona, że cielesny uraz — zwycięstwo, odniesione nad ciałem herolda prawdy, nie jest jednoznaczny ze zwycięstwem nad samą ideą. Idea ta żyje w chorym, pobitym bohaterze. I musi znaleźć posiew w duszach szczerze polskich.

Autor doskonale włada piórem. Pisze prosto, zwarcie, po męsku. Nigdy nie zmęczy. Zawsze ciekawi. Maluje ludzi rozmaitych. I ta roz-

maitość świadczy o wysokim jego zmyśle dostrzegawczym. Powieść nawskroś jasna i — dobra.

Rzadkiem echem życia współczesnych akademików jest druga powieść: „Alma Mater". O ile Grabski już dawniej zaznaczył się jako autor „Braci", o tyle Janusz Rabski po raz pierwszy wchodzi w szranki beletrystyki.

Młodzież akademicka! Co my o niej wiemy? chyba to, co widzimy. Blade twarze, zniszczone czapeczki i liche płaszcze. Zamknięci w kręgu własnych trosk, zajęci walką o byt, patrzymy na młodych trochę z niepokojem jako na rywali a trochę z litością, że powiększą — i tak pełny — rynek bezrobotnych. Natomiast nie wiemy, ile radości, ile zapału, ile czystych zamiarów i pożytecznych czynów wypełnia żywot studencki.

Rabski pokazuje nam młodzież naogół czystą, wolną od czci Bachusa i Wenery. Nie przemilczając słabostek młodzieży, przywódcę jej maluje jako normalnego człowieka, nieuchybiającego ani na włos obowiązkom, jakich się podjął dzięki uchwałom kolegów.

Młodzi w „Alma Mater" przedstawiają dodatnie cechy Polaków z ich romantycznem umiłowaniem wyższych celów, z kulturą wewnętrzną, i nawet z polorem towarzyskim. Młodzi uczą się i bawią. Roztrząsają problemy społeczne i polityczne, ale potrafią też wesoło obchodzić rocznicę korporacyjną, potrafią zadurzyć się po uszy — z czego wynikają cierpienia, z któremi starszy czytelnik współczuje. Niema w tej młodzieży wybujałości. Nie widać tu cyganerji, burszostwa, choć spodziewaliśmy się tego od korporantów. Przeciwnie autor jest zwolennikiem życia korporacyjnego, rozsnuwa jego powaby, ale i obowiązki, do których ono wdraża. Młodzież ta jest wierząca, może jednak jej wychowanie religijne jest płytkie i zasady religijne nie górują, nie „planują" nad całym światopoglądem.

W każdym bądź razie jest to młodzież inna od tej sprzed lat przedwojennych, łykającej hasła obce potrzebom i tradycji polskiej.

Rabski pisał o młodzieży akademickiej dla młodych płci obojga i dla starszych: dla młodych, którzy wyszli z gimnazjum — jakby wtajemniczając ich w cienie i światła nowego życia; dla starszych — aby mogli porównać swoją przeszłość z teraźniejszem życiem polskiem na wszechnicach, i aby jednoczyli się duchem i sercem z tymi, którzy ich z konieczności zastąpią.

„Alma Mater" jest powieścią pogodną, optymistyczną, lekturą świeżą i zasobną w ciekawe, barwne epizody.

W obu cytowanych powieściach uderza podkreślenie miłości rodzeństwa i dobra atmosfera domowa — w „Kłamstwie" dzieje się tak mimo różnicy przekonań matki i Jacka. Obaj autorzy dowiedli, że napięcia ciekawości nie narusza ciche, zgodne współżycie pod jednym dachem starych i młodych. Więź rodzinna jest pierwszem ogniwem więzi narodowej. j. p.

NOWOŚCI GWIAZDKOWE

DLA MŁODZIEŻY I DZIECI

Jesteśmy od tego, aby nasycić głód umysłowy młodzieży — odpowiadają autorzy i wydawcy, gdy ich kto zapyta, czemu w literaturze dla młodych przeważa typ powieści awanturniczej. Psycholog powiedziałby, że książka takiego typu najłatwiej trafia na grunt podatny, łącząc się w sposób naturalny ze świeżo rozbudzoną wyobraźnią czytelnika, wyobraźnią, która za wszelką cenę łaknie pokarmu. Gdyby go nie dać, stosownie przyrządzonego, młodzież poszukałaby go w jakimkolwiek innym materjale, choćby w sensacyjnych broszurach, powieściach kryminalnych, „zbójeckich", o czem zresztą wiemy z pokupu ich wśród młodego pokolenia.

Dlatego powieść „awanturnicza", to znaczy z przygodami, jest całkiem naturalną „pożywką" umysłową młodzieży, z jednym wszelako warunkiem: oto, żeby nie było w niej za wiele okropności, żeby nie padali trupem wszyscy fikcyjni bohaterowie i bohaterki, lecz żeby ponad żniwo śmierci wzbił się ptak życia, wolny i zdatny do dalekich, podobłocznych lotów. Poprostu konieczne jest poczucie umiaru i — miłosierdzia nad stworzonymi przez autora bohaterami.

Wszak nie można tylko zmuszać imaginacji czytelnika, by się mściła za zabójstwo najlepszych i najwaleczniejszych bohaterów powieści, tak jak nie można żądać od jego serca, by odczuwało tę głęboką przykrość, iż każde bohaterstwo przypłaca się ofiarą krwi i — życia. Niechże przed oczyma młodych czytelników, zamykających powieść awanturniczą, ukaże się wizja triumfu niezwykłych, nadludzkich czynów, nie zaś martwe pobojowisko trupów i poniszczonej broni.

Powieści Włocha Salgariego nie są przesadnie awanturnicze. Jest w nich oczywiście zgiełk bitewny i pokłosie śmierci, ale jest sporo idealizmu i zakończenie radosne. A to sprawia, że ostateczne wrażenie bywa pogodne, pogoda zaś, wyzierająca z ostatnich kart powieści salgariowskich, niewidzialnie oświeca umysł pogrążonego w lekturze młodego czytelnika.

„Król prerji", świeżo przyswojona powieść Salgariego, należy do najlepszych jego utworów. Przepysznie zrobiona jest część pierwsza, gdzie akcja ani na chwilę nie ustaje, a dialogi łączą się w jeden łańcuch mowy gromkiej, stanowczej, żołnierskiej, dramatycznej — odpowiednio do sytuacji. Część druga — spokojniejsza — przedstawia nie jak poprzednia zmagania ludzi z ludźmi, lecz zmagania ludzi z naturą. Jest ona wiarogodnym obrazem małoznanej części Meksyku północnego i południowo-zachodnich Stanów Zjednoczonych. Dzięki tej różnicy w obu częściach — powstała równowaga, psychicznie bardzo pożądana. A i myśl przewodnia jest moralna. Oto bohater powieści ma wyrzuty sumienia względem rodziny, którą zrujnował hulaszczem życiem. Naprawia jej krzywdę w osobliwy sposób, którego rodzina

nie może nawet zgadnąć, w sposób, przyczyniający się stanowczo do wytworzenia dramatycznych epizodów.

Kiedy już jesteśmy — tematowo — w Ameryce Południowej — — to przyjrzyjmy się jeszcze górom peruwjańskim i zwaliskom świątyń, pozostałym z dawnego państwa Inków. Jest mowa o nich w powieści „Krzyż i słońce". Autor obrał za treść czasy przełomowe, kiedy to Hiszpan Pizarro z garścią wojowników najechał potężne państwo Słońca i zawojował je mimo silnego oporu i porażek. Cel powieści — to wykazanie triumfu chrześcijaństwa nad światem pogańskim, przyczem przyznać trzeba, że przedstawiciele tego świata — kapłani i czarownicy — robią silne wrażenie dzięki umiejętnemu dramatyzowaniu scen z nimi. Rzecz ks. Kubisty, jakkolwiek oparta na historji, nie jest historją i treść jej dostosowana została do owej idei przewodniej, o której wspomnieliśmy.

Czy prądy społeczne zaznaczają się już na ławie szkolnej? Czy ogarniają one nawet świat dziewczęcy, jakoby mniej zajmujący się sprawami natury ogólnej? Tak! odpowiada autor „Złotej sieci". Bywają bardzo poważne rozłamy społeczne już między młodziutkiemi koleżankami. Bywają bardzo głębokie wpływy zzewnątrz na dusze i serca panienek, wpływy, niszczące ich wiarę i znieprawiające ich uczynki. Takim wpływem są ideje oraz działalność komunistyczna. Ale może Polki nie ulegają rozkładowi komunistycznemu? Autor daje na to pytanie odpowiedź, która staje wpoprzek naszemu optymizmowi. Zdarza się, iż Polka, uczennica gimnazjum, ulegnie truciźnie bolszewickiej. Autor zna młodzież, pracuje z nią, widzi nietylko jej postać, ale i przenika jej serca. Zresztą w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie się toczy akcja „Złotej sieci", wpływy komuny były i pozostają najsilniejsze, mogą więc one z rodziców przenosić się na dzieci. Autorowi nie chodzi jednak o samo wykazanie niebezpieczeństwa komunistycznego w szkole średniej. Chodzi mu o zniweczenie tej choroby, toczącej młody organizm dziewczęcia. Walka jest trudna. Policyjne środki należy usunąć nabok, one z duszy nie wyplenią komunizmu. One działać będą tylko powierzchownie, a sama choroba ukrywać się będzie tem głębiej i tajniej. Perswazja też nie oddziała na temperament „komunistyczny". Potrzeba czegoś więcej! Potrzeba ofiary. Najtrudniejsza ofiara to przełamanie niechęci oraz słusznej urazy osobistej i zbliżenie się do strony wrogiej. Sławka, katoliczka w najlepszem tego słowa znaczeniu, zbliża się do komunistki Kazi, swojej koleżanki szkolnej, i dobrocią, pomocą w naukach, cierpliwością, a jednocześnie modlitwą i umartwieniami osiąga najpiękniejsze w naszem pojęciu zwycięstwo: zyskanie duszy — zdawało się zgubionej — dla Chrystusa.

Zasadnicza piękna teza autora: przez apostolstwo indywidualne do zniszczenia posiewu komunistycznego — jest trafna i pożądane są próby wprowadzenia jej naprawdę w życie.

Dotychczas omawialiśmy książki dla młodzieży: dla męskiej nadają się „Król prerji" i „Krzyż i słońce", dla żeńskiej „Złota sieć". A teraz jeszcze jedna nowość: „Moje sny o Jezusku" dla dziatwy, zaczy-

nającej czytać, ewentualnie dla nieco młodszej, której się czyta lub opowiada. Jakież to urocze sny! Ile ma każdy z nich wdzięku! Ileż każdy zawiera prostoty! Jak doskonale stosują się one do umysłowości dziecka, które śledzić może bez wysiłku pracę — współczesnego mu wiekiem Jezuska. Dwanaście snów! Jesteśmy pewni, że dziecko zażąda ich więcej, że będzie pytać mamusi, czy nie miała dalszych snów — takich jak te, które pani Radwanowa, długoletnia redaktorka „Płomyczka", opowiedziała. A co wtedy będzie, mamusiu? Wtedy staraj się, mamo, zwrócić uwagę dziecka na pięknie wykonane ilustracje młodego, bardzo zdolnego malarza p. Wacława Boratyńskiego. Bo niedość opowiedzieć lub przeczytać sny, trzeba jeszcze widzieć, jak się odbywa to, co było we śnie. A ładny obrazek snu o Jezusku unaoczni i tem bardziej umili dziecku samą opowieść. **H. T.**

ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU

Dwa kłopoty mają rodzice przed gwiazdką. Zdradźmy je: jeden, czy będzie za co kupić upominek, drugi, czy sprawi on radość — obdarowanemu dziecku. Znalazł się młody autor, artysta i pisarz w jednej osobie, który te dwa kłopoty, mówiąc stylem handlowym — likwiduje. Na czem polega ich likwidacja? Na bezwzględnej taniości podarku i na gwarantowanej radości malców.

W tym celu p. Wacław Świerczyński ułożył „Artystyczne łamanki z papieru" i objaśnił je tekstem. Całe zagadnienie łamanek streszcza się w tem, by z materjału, podatnego do łamania, jakim jest papier, wytworzyć różne kształty, naśladujące przedmioty małe, średnie i duże.

Łamanki więc przedstawiać będą — zależnie od wykonania — to dom, to kościół, to łódź, to okręt, to kask, to ptaka, to wiatrak, to — jest taki wybór tych rzeczy, że ich dalej wymieniać nie będziemy. Przedmioty są proste lub złożone. Na początek rodzice, a może i same dzieci robić będą z papieru kształty nieskomplikowane. Później dzieci z pomocą rodziców lub wychowawców wezmą się do trudniejszych. Przy robocie przejdą jakby wstępny kurs nauki o rzeczach, wcale o tem nie wiedząc. Nauczą się także pierwszych zasad architektury i — może estetyki.

Z wzorów, podanych w omawianej książce, uda się wykonać około 100 zabawek. Papier jest najtańszym surowcem „zabawkarskim". Toteż możemy tylko zachęcić rodziców, by skorzystali z dziełka p. Świerczyńskiego, nie narażając się na koszty i mając pewność, że sprawią dzieciom przez ciągłe zmiany zabawek stałą radość.

DWA DROBNE, LECZ PIĘKNE PODARKI

DLA DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY

Niedawno przybyła do Warszawy panna Ewa Curie, córka znakomitej naszej uczonej, dla zebrania materjału do życiorysu swej matki. Czyżbyśmy dotąd nie mieli biografji Marji Skłodowskiej-Curie? Tak źle jeszcze nie jest. Nie posiadamy wprawdzie wyczerpującej o niej monografji, ale możemy się poszczycić m. in. zarysem jej życia i pracy, wspólnie prowadzonej z mężem — pióra jej uczennicy Alicji Dorabialskiej, profesorki na politechnice lwowskiej.

Jest to lektura bardzo ważna, gdyż odsłania tajniki promieniotwórczości. I jest to lektura wielce — iż się tak wyrazimy — uszlachetniająca, gdyż pokazuje hart ducha tej, która wsławiła imię polskie na świat cały. Słowem w dziełku prof. Dorabialskiej otrzymaliśmy życiorys uczonej, połączony z zarysem nauki o zjawiskach promieniotwórczości.

Nie potrzebujemy chyba uwydatniać, jak potrzebne jest poznanie zasadniczych podstaw wiedzy o radzie i podobnych mu ciałach. Jest to wiedza, mająca ogromną przyszłość przed sobą zarówno w fizyce, jak w technice i medycynie. Każdy jako tako wykształcony człowiek musi o niej mieć pewne pojęcie. Cośniecoś dowiadujemy się o radzie ze szkoły. Ale to mało. Dziełko prof. Dorabialskiej, pisane przez specjalistkę, przez osobę, która znała ś. p. Marję Skłodowską-Curie i pracowała pod jej okiem, nabiera szczególnego znaczenia jako ostatnie słowo nauki. A napisane jest — zaznaczmy to wyraźnie, w sposób przystępny, jasny, logiczny i — zajmujący. Nadaje się jako upominek dla młodzieży, mającej pewne upodobanie do lektury naukowej, przyrodniczej, niebanalnej.

Podobny charakter ma książka o Janie Henryku Fabre, sławnym entomologu francuskim, pióra znanej przyrodniczki Zofji Bohuszewiczówny. Znała ona Fabre'a osobiście i ma dla niego niezwykły pietyzm, który przelała na karty książeczki o życiu i pracy uczonego badacza owadów. I tu, jak przy opisie kolei życia Marji Curie, podziwiać musimy hart ducha Fabre'a, skromnego wiejskiego nauczyciela, który wybił się na czoło przyrodników francuskich XIX wieku. Życie jego, opowiedziane z prostotą i wdziękiem, zasługi jego zarysowane jak należy, metody pracy, odsłonięte dostatecznie jak na dziełko popularne — wszystko to składa się na rzecz wzorową z typu biografij uczonych, biografij, mających przeznaczenie dla młodzieży. Książeczka ta będzie też zachętą do czytania grubych tomów prac samego Fabre'a. Polecamy ją jako bardzo dobry upominek gwiazdkowy dla dziatwy, ciekawej tajników życia przyrody.

Obie te książki ukazały się obecnie w oprawie, ozdobionej drzeworytowemi winietami. Mogą więc służyć za bardzo odpowiednie podarki gwiazkowe dla dorastającej młodzieży. Cena każdej z nich zł 2,50.



Jedna z tysiąca ilustracyj Tęczy. *(T. Malicki. Chata góralska)*

TĘCZA

DZIESIĄTY ROK WYDAWNICZY

Co roku w grudniu odzywamy się na tem miejscu do Czytelników w sprawie czasopisma „Tęcza". Tym, którzy dotychczas nie zetknęli się z tem pismem, pragniemy dać o „Tęczy" kilka najpotrzebniejszych informacyj, tych zaś, którzy miesięcznik poznański już znają, chcemy poinformować o rozwoju pisma, jego udoskonaleniu i zamiarach na przyszłość. Te informacje wynikają z charakteru „Biuletynu", który ma być doradcą Czytelnika wśród bieżącej produkcji wydawniczej.

Miesięcznik „Tęcza" zajmuje wśród czasopism polskich wyjątkowe miejsce. Każdy numer pod względem wykonania technicznego przedstawia się jako dużego formatu książka o osiemdziesięciu stronach, bogato ilustrowanych, ujętych ponadto w wielobarwną okładkę. Na tych osiemdziesięciu stronach rozpościera się treść niezmiernie bogata i różnorodna. Wyjątkowość pisma na tle całej prasy polskiej polega na tem, że redakcja pisma miesięcznego pragnie w każdym numerze dać odbicie wszystkich najważniejszych spraw, jakie się w obrębie miesiąca zaznaczyły. A nie jest to powierzchowne tylko notowanie ważnych wypadków. Każde zdarzenie omawiane jest przez specjalistów danego przedmiotu.

Ambicją redakcji jest skupianie wokół pisma wybitnych autorów polskich ze wszystkich dziedzin pu-

blicystycznych. Autorom swoim stawia pismo pewne warunki, dotyczące formy artykułów. Każda praca, każdy artykuł, każda notatka, drukowana w „Tęczy", musi być nietylko dokładnie opracowana, ale i jasno, przystępnie napisana. Nic tedy dziwnego, że pismo tak pomyślane jest żywe i interesujące, tętni aktualnością, pociąga i zajmuje współczesnego człowieka. Dodać jeszcze wypada, że treść pisma jest dobierana w ten sposób, aby nietylko starsi mogli je czytać, lecz aby dostępne było dorastającej młodzieży. „Tęcza" jest więc pismem dla rodzin.

W roku ubiegłym dokonana została w treści redakcyjnej dość znaczna zmiana. Dotyczyła ona dokładniejszego określenia celów, jakim pismo ma służyć. W Polsce wychodzi wiele pism literackich i społecznych, które reprezentują rozmaite kierunki ideowe. Brakło jednak pisma społeczno-literackiego, któreby zjawiska kultury omawiało ze stanowiska światłego katolicyzmu. Wobec tego, że — mimo nawoływań — takie czasopismo katolickie nie powstawało, wydawcy „Tęczy" zdecydowali, aby ją właśnie przemienić na tak pojęty organ publicystyczny.

Dziś „Tęcza" jest już niemal zupełnie przystosowana do tych zadań, a każdy następny miesiąc będzie umacniał ją na tej pozycji.

Wobec takiej zmiany, wobec tego, że „Tęcza" przejmuje na siebie trudne i ważne zadanie rozpatrywania sprawy kultury w płaszczyźnie światopoglądu katolickiego — jest rzeczą konieczną, aby w tej właśnie chwili poparli pismo: duchowieństwo polskie oraz polska inteligencja katolicka.

Pomimo pogłębiania treści i kierowania jej ku najważniejszym problemom dnia dzisiejszego — „Tęcza" nie utraciła niczego ze swej barwnej atrakcyjności. Redakcja wielkiem staraniem i zabiegami usiłuje pogodzić owe dwie pozorne sprzeczności: wysoki i poważny poziom z atrakcyjnością.

Artykuły numerów skupiają się w następujących grupach tematów:

Artykuły religijne i społeczne
Polityka i ekonomja
Literatura, sztuka, teatr
Podróże i krajoznawstwo
Przyroda, technika
Fizyka, chemja, medycyna
Nowele i opowiadania
Feljetony
„W szrankach" (dział dyskusyjny)
Kroniki
Rozrywki umysłowe (filatelistyka, grafologja, konkursy).

Prenumerata „Tęczy", wobec sporych rozmiarów pisma i jego doskonałego wyposażenia technicznego, jest bardzo niska.

W oddziałach Księgarni św. Wojciecha wynosi zł rocznie 16,—, półrocznie 9,—, kwartalnie 5,—. W całej Polsce rocznie 18,—, półrocznie 10,—, kwartalnie 5,50 zł.

Jest to prenumerata zwykła. Przewidziany jest bowiem i drugi rodzaj prenumeraty **z książkami premjowemi.** Jest ona rocznie o 4.— zł wyższa. Wydawnictwo ogłasza i w tym roku spis 40 książek premjowych, z których prenumerator, wpłacający owe 4 zł dodatkowo, może wybrać sobie książek za **dziesięć zł.** Ponadto wybrać może dalsze za połowę ich rzeczywistej ceny.

Premje „Tęczy" są szczególną atrakcją w okresie gwiazdkowym,

można bowiem dostać tanim kosztem nietylko doskonałe pismo, ale i wiele książek na podarki.

Premje książkowe może otrzymać również prenumerator półroczny i kwartalny, jeśli zgłosi na specjalnych kartkach zamówieniowych, że prenumerować będzie pismo przez cały rok. Kartki zamówieniowe oraz wszystkie informacje otrzymać można w administracji „Tęczy": Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Lecz cokolwiek powiedziałoby się o piśmie, każde najrzetelniejsze i najprawdziwsze słowo będzie niedoskonałe wobec możności przejrzenia samego pisma. Dlatego wydawnictwo w grudniu i styczniu stosuje system numerów okazowych.

Kto nadeśle do Administracji „Tęczy" 50 gr. w znaczkach pocztowych — otrzyma jeden z dawniejszych numerów pisma, kto zaś nadeśle (przez P. K. O. nr. 201-270, lub w znaczkach pocztowych) 1.— zł., otrzyma specjalny zeszyt gwiazdkowo-noworoczny.

PREMJUM TĘCZOWE NA R. 1936

1 **J. Bandrowski SOSENKA Z WYDM.** Nowele morskie. Zł 5,—

„Piękne, poetyczne opisy przyrody i fantastyczno-bajkowe opowiadania są tylko kanwą, na której wyraziście powstaje deseń twardego życia rybackiego i przekształceń jego w granicach wolnej Polski. W zetknięciu z morzem pióro Bandrowskiego nabiera kolorytu, muzyki, polotu metaforycznego..."
Przegląd Powszechny

2 **K. Bronté. DZIWNE LOSY JANE EYRE.** Powieść. 2 tomy. Zł 7,—

„Jest to jedna z tych powieści porywających czytelnika głębią cierpienia i miłości swych bohaterów. Jane Eyre to sierota krzywdzona od kolebki, która po ukończeniu zakładu wychowawczego przyjmuje posadę nauczycielki prywatnej w bogatym majątku. Między nią a panem domu powstaje miłość, początku ukrywana z obu stron, jednak głęboko się rozwijająca... Postać tej młodej nauczycielki jest wprost arcydziełem..."
Dziś i Jutro

3 **J. O. Curwood. WŁÓCZĘGI PÓŁNOCY.** Powieść. Zł 4,—

„Akcja powieści toczy się w puszczach Kanady, w okolicach zatoki Hudsona. Bohaterami powieści są dwie postacie zwierzęce, młodziutki niedźwiadek Nina i podrastający szczeniak Miki. One to są owemi włóczęgami północy... Wartość literacka książki jest duża. Opisy przyrody są piękne i żywe, obraz uczuć i przeżyć zajmujący a niejednokrotnie wzruszający..."
Oświata Polska

4 **T. Jeske-Choiński. GASNĄCE SŁOŃCE.** Powieść z czasów Marka Aureljusza. 2 tomy. Zł 7,—

„Autor obrał za temat czasy Marka Aureljusza, gdy cesarstwo rzymskie stało napozór u szczytu świetności, rzeczywiście zaś dotknięte było rozprzężeniem duchowem, zwiastunem niechybnej zagłady... Roma sceptyczna, przesądna, rozwiązła, gnuśna i tchórzliwa była złamana w sobie; obraz tego upadku duchowego należy do pierwszorzędnych kreacyj artystycznych w literaturze pięknej."
Gazeta Warszawska

5 **J. Ejsmond. MOJE PRZYGODY ŁOWIECKIE.** Z ilustracjami K. Mackiewicza. Zł 7,—

„Nieodżałowanej pamięci poeta naszych lasów, Ejsmond, doczekał się po swym tak bardzo przedwczesnym zgonie nowego odznaczenia. Księgarnia Św. Wojciecha wydała jego dzieło „Moje przygody łowieckie", z ilustracjami K. Mackiewicza. Otóż dzieło to zostało obecnie odznaczone przez Polską Komisję Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przez umieszczenie między dwu-

dziestu utworami, które uznano za najlepsze z wydanych w ciągu zeszłego roku." *Głos Narodu*

„Tę książkę Ejsmonda z rysunkami Mackiewicza należałoby corychlej wydać w tłumaczeniu na język angielski, francuski czy niemiecki..." *Tygodnik Illustrowany*

6 **H. Glass. NA SZLAKU CHUDEGO WILKA.** Opow. harcerska. Z przedmową gen. J. Hallera. Zł 4,—

„Pełne życia, radości młodzieńczej i zapału są opowiadania Henryka Glassa. Z całem ukochaniem kreśli autor drogę młodych harcerzy z Rosji do Polski. Droga pełnych bohaterskich wysiłków i zmagań, nietylko z wrogiem, ale i z sobą samym... Głębokie refleksje nasuwają się w blasku rewolucyjnych płomieni i purpurze krwi — dają obraz dwu odrębnych światów: Polski i Rosji. Książka jasna i dobra..." *Ateneum Kapłańskie*

7 **A. Grabowski. WŚRÓD GÓR I PUSTYŃ COELESYRJI.** Z 13 ilustr. autora. Zł 2,—

„Czytelnik ma wrażenie, że ogląda szereg barwnych, skąpanych w słońcu egzotycznem, pięknem czarujących go obrazów... Możnaby powiedzieć, że autor użył do napisania swej książki nie pióra i atramentu, lecz raczej pendzla i palety... Książka naprawdę bardzo ciekawa, upaja dziwnym aromatycznym urokiem Wschodu." *Kurjer Poranny*

8 **J. Kilarski. BIAŁY KRÓL GONAWY.** Powieść. Zł 2,50

„Co to jest Gonawa? Jest to wyspa przy San Domingo. Kim był biały król i kiedy panował? Był nim Polak, Faustyn Wirkus, porucznik amerykański, a zarządzał Gonawą z ramienia władz okupacyjnych Stanów Zjednoczonych wcale nie w jakichś bajecznych czasach, lecz od r. 1915—1929... Myślę, że te awantury arabskie tem dziwniejsze, iż prawdziwe, znajdą wdzięcznych czytelników..." *Kurjer Poznański*

9 **W. Korsak. KU INDYJSKIEJ RUBIEŻY.** Z licznemi ilustr. Zł 2,—

„Z umiłowania dzikiej pierwotnej przyrody, z bijącej pełnem tętnem życia, dygocących od wewnętrznych dreszczów leśnej radości, czerpie swoje natchnienie Włodzimierz Korsak, poeta puszczy i jej tajemnic. Umie on nietylko kochać przyrodę, ale i patrzeć na nią i odtwarzać jej nieuchwytny czar w pięknych łowieckich opowieściach. Jednem z najpiękniejszych jego dzieł pozostaną wspomnienia indyjskie, wydane przez Księgarnię Św. Wojciecha." *Wiadomości Literackie*

10 **K. Machczyński. MOZAIKA WILCZA.** Opow. myśliwskie. Z ilustracjami. Zł 3,—

„Staroszlachecka gawęda o dawnych polowaniach na wilki. Ten pan Żubrawa, który mści się na wilczym rodzie za umarłą Zosię; ten pan Różyński, walczący szablą u stóp krzyża ze stadem zgłodniałych rabusiów, by ocalić dziecko, które wypadło z sań; czy wszyscy leśnicy i parobcy, arendarze i chłopi, załatwiający w rozmaity sposób swe porachunki z wilkami: wszyscy oni stają nam żywo przed oczyma na tle stosunków kulturalnych sprzed wieku i wbijają się głęboko w pamięć dzięki niezwykłemu talentowi narratorskiemu autora." *Czas*

11 **W. Miłaszewska. NA CZTERY WIATRY.** Powieść współcz. Zł 5,—

„W żadnej powieści Wandy Miłaszewskiej konflikt sumienia z egoizmem nie dosięga tak tragicznego napięcia jak w tej ostatniej „Na cztery wiatry", będącej obrazem rozkładu rodziny. Zaraźliwej żądzy użycia, tak w naszych czasach ogólnej i powszechnej, ulegają młodzi Nideccy. Bracia, chcąc drogą łatwych zysków dojść do majątku, pogrążają się coraz bardziej w bagnie spekulacji i szwindlów. Siostra Irena, natura bogata i żarliwa, namiętna szuka szczęścia w nielegalnym związku z człowiekiem żonatym... Otrzeźwienie następuje kosztem gorzkiego zawodu. „Na cztery wiatry" rozlatuje się rodzina, która pomimo świetnych swych tradycyj nie miała dość siły, aby oprzeć się zwodniczym hasłom i prądom. Dzieła zniszczenia dokonał duch czasu — niestety wypadek to bardzo aktualny i wzięty z życia." *Dziennik Poznański*

12 **J. Muron. WYSPA HISPANOLA.** Powieść. Zł 5,—

„W szeregu plastycznych scen zarysowuje się przed nami kontrast między

bohaterską ideologją Kolumba, odkrywcy Nowego Świata, zapatrzonego w dalekie cele swych marzeń, a chciwością i zachłannością zgrai rokoszan, uchodzących za posłanników cywilizacji... Muron, pisarz nawskroś chrześcijański, odkrył w sercu dzikiego plemienia Indjan głęboki mistycyzm. Karty, w których kreśli etapy tej głębokiej religijnej tęsknoty, należą w książce do najpiękniejszych. Pełna silnej ekspresji jest zwłaszcza scena, kiedy Caonabo, wódz dzikich, wchodzi o świcie do katedry, aby szukać w niej Boga. — Język „Hispanoli" jest zwarty, żywy, pełen dosadnych obrazowych skrótów, dobrze odanych w troskliwym przekładzie.
Kurjer Warszawski

13 **Ks. L. Niedbał. Z ŁOWISK WIELKOPOLSKICH.** Z 24 planszami i 18 ilustracjami w tekście. Zł 5,—

„Z Wielkopolski, klasycznej krainy racjonalnego myślistwa, przychodzi przepiękny podręcznik myślistwa, napisany przez księdza. Tak, ks. Ludwik Niedbał jest autorem tych barwnych obrazków i szkiców przyrodniczo-myśliwskich... Jeśli tę piękną książkę nazwaliśmy „podręcznikiem myślistwa", to dlatego, że autor opisuje każde zwierzę (także psa myśliwskiego) przyrodniczo i wykłada elementarne zasady polowania na różną dziczyznę... Przeczytawszy to dzieło, rozumiemy, dlaczego dostało nagrodę na wielkim Konkursie myśliwskim w Warszawie." *Czas*

14 **Bar. Orczy. ELDORADO.** Powieść. Zł 5,—

„Znana autorka „Szkarłatnego Kwiatu" wraca znów do krwawych dni ucisku i grozy wielkiej rewolucji francuskiej i zdegenerowanym kołom przeciwstawia bohaterskiego Anglika, który dla ratowania ginących w lochach więziennych ofiar rewolucji, zwłaszcza młodego delfina, posuwa się aż do heroizmu. Przedsiębiorczość, odwaga bohatera, wychodzącego zwycięsko z najtrudniejszych sytuacyj, wzniosły idealizm jego poświęceń, przykuwają uwagę czytelnika i rozniecają w nim równie rycerskie nastroje. *Sodalis Marianus*

15 **A. Palacio Valdés. GRZESZNICA-ŚWIĘTA.** Powieść. Zł 4,—

„Powieść zawiera dzieje kobiety, która przeszła dziwne koleje życia — naprzód jako żona górnika-mordercy, potem jako towarzyszka lekarza, dalej jako pokutnica i wkońcu jako prawa małżonka tego, z którym związała się dawniej na wiarę. Książka obfituje w postaci i typy z różnych sfer społeczeństwa hiszpańskiego i na bardzo odmiennym poziomie moralnym. Najwyraziściej oddana jest postać „grzesznicy-świętej", indywidualności niepowszedniej o inteligencji żywej, a nadewszystko kobiety z charakterem, umiejącej pod wpływem dobrego przykładu życia przemóc się i stać na wyżynie, którą osiągają tylko wyjątki. " *Słowo*

16 **I. Pannenkowa. WIĘZY.** Powieść. Zł 4,50

„Cofa nas powieściopisarka aż do roku 1914, do wybuchu wojny, a potem śledzimy dzieje wyzwalania się Polski z więzów niewoli. Przejmujące to dzieje, zda się beznadziejne, gdy przyjdą dni listopadowe 1918 roku we Lwowie... Powieść poważna, a zarazem pełna uroku. Powieść sprawiedliwa. Niema tu żadnych rekryminacyj pod adresem czyjegoś obozu, niema szowinizmu w stosunku do Rusinów. Odmalowana jest nasza narodowa wola, która chce Polski takiej, jaką już była. To proste. I wielkie. Warto, bardzo warto przeczytać powieść Ireny Pannenkowej."
Polonia

17 **A. Rambaud. PIERŚCIEŃ CEZARA.** Powieść. Zł 5,—

„Znakomity historyk, Alfred Rambaud, pisze o Galji, o jej bohaterskiej ostatniej walce z Rzymem... Książka ma wartość dwojaką: naukową, bo wiernie przedstawia dzieje Galji, i literacką, bo wplata między dzieje złote ogniwa miłości. Styl jej spiżowy, jak zbroje, w których się lubowali Gallowie. A nawet miłość błyska tu spiżem."
Kurjer Lwowski

18 **M. Wierzbiński. WOLNOŚĆ.** Powieść. Zł 4,—

„Z polotem, umiłowaniem żołnierza i z wielkim talentem opisuje autor „Stacha Wichury" boje Wielkopolski w r. 1919. Pod jego piórem momenty batalistyczne nabierają plastyki wręcz niepospolitej. Każdy powstaniec i wojak polski czytać będzie te karty powieści z najwyższą radością. A bojom tym po-

święca Wierzbiński wiele miejsca... Tylko autor na wielkopolskiej ziemi zrodzony i z nią całą duszą żyjący mógł dać literaturze naszej dzieło, dotykające strun tak głęboko utajonych i tak wszechstronnie obrazujące osobliwy moment. Tylko on mógł wznieść literacki pomnik chwały tym, co idąc za wewnętrznym nakazem patrjotyzmu, przelewali krew za wskrzeszoną Ojczyznę." *Polonia*

---

19 **Ks. J. Kłos. WYPRAWA NA BOŻĄ ROLĘ.** 2 tomy. Zł 8,—

„Trzeba posiadać tak spostrzegawcze spojrzenie i takie poczucie stylu, jakiem włada ks. Kłos, aby w ten tylekroć odmalowany obraz włożyć nowe blaski, wywołać zainteresowanie i utrzymać uwagę czytelnika przez dwa tomy. Opis Palestyny tchnie świeżością odczuwania i umiejętnością narracji, która oddając plastycznie materjał obserwacyjny, umie stopić z nim bogatą erudycję autora. Jedna z ciekawszych i najbardziej zajmujących książek podróżniczych."

Tęcza

20 **W. Berkan. KS. PATRON WAWRZYNIAK W MOICH WSPOMNIENIACH.** Zł 3,—

„Pogodny opis, czy może właściwiej szereg obrazków, faktów, powiązanych według pewnej myśli, z życia wielkiego społecznika i gorącego patrjoty — ks. Piotra Wawrzyniaka. A postać ta zasługuje dzisiaj na przypomnienie, dzisiaj w atmosferze małych charakterów, zniewieściałości i snobizmu — wszak ks. Wawrzyniak to spiżowy charakter, apostoł pracy dla bliźniego, obdarzony niepospolitą umiejętnością rozumowania jak i praktyczności i poświęcenia się dla innych." *Przegląd Katolicki*

21 **Ks. Bp. Bougaud. WIARA I NIEWIARA.** Wyd. II. Zł 6,—

„Dzieła ks. bpa Bougaud należą do tych, które nigdy nie przestaną być na czasie. To samo należy powiedzieć i o powyższej książce. Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż nie jest ona dziełem okolicznościowem, lecz gruntownie przemyślanem... „Wiara i niewiara" przemawia nietylko do umysłu, ale także i do serca. Przeczytanie tej książki może przynieść wielki pożytek; wierzący utwierdzi się w wierze, a u niewierzącego niejedno uprzedzenie do wiary zniknie." *Szkoła Chrystusowa*

22 **W. Cathrein T. J. KATOLICKI POGLĄD NA ŚWIAT.** Zł 8,—

„Książka powyższa, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w oryginale, wywrze niewątpliwie i u nas głęboki wpływ na psychikę człowieka powojennego, który poczyna nieśmiało kierować wzrok swój w stronę zasad nauki Chrystusowej. W tym stanie psychiki ludzkości trzeba jej tylko uświadomić potęgę katolicyzmu, a żywiołowo zwróci się do niego... W tej trudnej a tak bardzo aktualnej, szczególnie u nas, pracy uświadomienia katolickiego, książka powyższa może oddać wielką usługę... Głęboka treść podana jest ładnym stylem, wykluczającym znużenie przy czytaniu. Książka całkowicie zasługuje na bliższe zainteresowanie się nią."

Przewodnik Społeczny

23 **P. Cuthbert (O. F. S. C.) ŻYWOT ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU.** Zł 7.—

„Głównemi zaletami pracy o. Cuthberta jest nadzwyczaj sumienne wyzyskanie dostępnych mu źródeł, wielka przedmiotowość w przedstawieniu faktów, plastyczne skreślenie współczesnych stosunków politycznych i społecznych, dzięki czemu postać św. Franciszka wychodzi tem wyraźniej... Wypada też wspomnieć o subtelnie przeprowadzonej charakterystyce osób głównych, przedewszystkiem o mistrzowskiej analizie duszy św. Franciszka. Piękny styl książki, oddany w dobrym przekładzie, podnosi jej wartość."

Ateneum Kapłańskie

24 **X. S. Fabbro. RÓŻA WŚRÓD CIERNI.** Zł 2,—

„W duszach czystych, szlachetnych i dobrej woli znajdzie „Róża wśród cierni" napewno silny i żywy oddźwięk, a niejedną, chylącą się ku nizinom, od stoczenia się w nie powstrzyma. Wszystkich zaś skrzepi otuchą radosnego przeświadczenia, że wśród rojącego się obecnie mrowia istot duchowo skarlałych, zniekształconych lub wprost zwyrodniałych, wyrastają w wątłem nieraz ciele mocarne duchy, bohaterowie cno-

ty, mnożąc, dzięki Bogu i u nas zastępy kandydatów do Pańskich ołtarzy."
Sodalis Marianus

25 **F. W. Förster. RELIGJA A KSZTAŁCENIE CHARAKTERU.** Zł 8,—
„Co zaleca dzieła tego protestanta z katolicką duszą? Co zapewnia im takie stałe i trwałe powodzenie? Co sprawia, że wielu nauczycieli, wychowawców, księży są jego uczniami? Otóż to głębokie i nowoczesne ujęcie palących zagadnień chwili, bystre podglądanie ich przemian, śmiałe i szczere wypowiadanie swoich przekonań, odważne zrywanie maski z zachwalanych bożyszcz nauki, styl jędrny, choć poważny. Przekład Józefa Mirskiego znakomity."
Roczniki Katolickie

26 **M. Grotowski. NEWTON.** Zł 5,—
„Książka przeznaczona dla osób, mających pewne przygotowanie z zakresu fizyki, dla nich też, zwłaszcza dla umysłów głębszych, może być przeczytanie jej bardzo korzystne, gdyż poruszając w biograficznym rysie problemy, które zajmowały wielkiego genjalnego myśliciela Anglji, autor uwypukla je na tle nietylko współczesnej Newtonowi myśli przyrodniczej, ale daje historyczne rzuty oka na rozwój tych zagadnień. A jest to najwłaściwszy sposób kształcenia myśli swej do nowych, samodzielnych lotów."
Dziś i Jutro

27 **J. Gutsche. CZEM BYĆ MOŻEMY?** Zł 3,—
Czyż taka pogodna, przyjacielska, nie pozwalająca rozpaczać książka nie jest potrzebna na dzisiejsze zwłaszcza czasy? Czy nie przyda się każdemu z nas? Dlatego wszystkim mogę ją szczerze i gorąco polecić."
Przyjaciel Szkoły
„Piękna książka. Oby dotarła nietylko do rąk młodzieży, ale i wychowawców, kostniejących nieraz w martwym mechanizmie swych nieżyciowych zasad. Już wychowani, a szukający jeszcze dróg życia, niech dziełko Jerzego Gutschego także czytają."
Dziennik Poznański

28 **Ks. Dr. K. Kowalski. FILOZOFJA AUGUSTA HR. CIESZKOWSKIEGO W ŚWIETLE ZASAD ŚW. TOMASZA Z AKWINU.** Zł 8,—
„Studjum głębokie; sięga u obydwu porównywanych myślicieli aż do naczelnych zasad, na których swe systemy budowali. Z wielkim szacunkiem dla szlachetnej osobistości myśliciela z Wierzenicy, ale i w imię prawdy, rozbierając punkt za punktem systemu Cieszkowskiego, autor dochodzi do wniosku, że nieznajomość prawdziwej teorji analogji osłabia wartość opracowanej przezeń syntezy. Przeciwnie jest u św. Tomasza... Całość dzieła ks. Kowalskiego ujmuje podstawy syntezy św. Tomasza nieprzeciętnie. Jeśli krytycznie zapatruje się na syntezę Cieszkowskiego, to zawsze ocenę swą uzasadnia; nie traci słów nadarmo, lecz krótko myśl wyraża."
Ateneum Kapłańskie

29 **A. Kraushar. ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.** Zł 4—
„Książka o Zamku warszawskim wielce zasłużonego w piśmiennictwie mecenasa A. Kraushara, ozdobiona kilkudziesięciu pięknemi ilustracjami, obfitująca w wiele trafnych uwag o naszej kulturze i jej stosunku do zachodnio-europejskiej cywilizacji, zajmie wydatne miejsce w szeregu prac, jakie posiadamy o Zamku królewskim w Warszawie. Piękna szata zewnętrzna książki powinna jej otworzyć podwoje naszych salonów, które niejednego z niej mogą się nauczyć..."
Rzeczpospolita

30 **O. M. Lekeux. PŁOMIEŃ OFIARNY (Maggy).** Zł 2,—
„Jak potraktować karty „Płomienia"? Jest to swego rodzaju powieść najautentyczniejsza, powieść-walka, powieść-pobudka. I tem większa jest jej doniosłość społeczna. Talent narratorski autora treść jej uczynił niezwykle żywą, pasjonującą nawet. Nie dziw więc, że we Francji „Płomień ofiarny" zyskał 135 wydań, a w Polsce, mimo trudnych warunków czytelnictwa, ukazuje się w drugiem wydaniu."
Prawda

31 **X. Br. S. Łukomski. ARCYBISKUP STABLEWSKI.** Kartki z jego życia i działania. Zł 3,—
„Jest to niesłychanie ciekawy pamiętnik, napisany przez dawniejszego ks. kapelana wielkiego księcia Kościoła, a jest tem ciekawszy, że autor obdarzony trzeźwym sądem i bystrością niepowszednią, zawarł w nim mnóstwo szczegółów, uwydatniających znakomi-

cie sylwetkę wielkiego bojownika przeciwniemieckiego." *Roczniki Katolickie*

„Jako bliski towarzysz arcbkpa Stablewskiego, skreślił autor ważne w dziejach wydarzenia z czasów ucisku germańskiego. Pióro ma równie giętkie jak umysł. Z werwą i humorem opisuje potężne zmagania się żywiołu polsko-katolickiego z zalewem germańsko-protestanckim." *Pro Christo*

32 **Prof. Dr. E. Niezabitowski. POSTACIE ŻYWYCH ZWIERZĄT.** Zł 4,—

„O wydawnictwie tem możemy powiedzieć, że jest pomyślane i wykonane pierwszorzędnie i przynosi zaszczyt tak autorowi jak wydawcy. Świetne, estetycznie wykonane zdjęcia fotograficzne uzupełniają znakomicie opisy, podające umiejętnie dobrane szczegóły." *Przyroda i Technika*

„Przed oczyma czytelnika przesuwa się ciekawa galerja zwierząt i ptaków, doskonale pod względem anatomicznym uchwyconych i zreprodukowanych na tablicach rotograwurowych z dołączonym świetnym fachowym opisem każdej postaci." *Czas*

33 **M. Pachucki. PAPIEŻ PIUS XI Żywot i rządy.** Z licznemi ilustracjami. Zł 4,—

„Autor włada doskonale treścią i stylem. Pisze po męsku, w poczuciu odpowiedzialności w teraźniejszości i czasu przyszłego... Pisze wierzący katolik, oddany serdecznie Kościołowi i papiestwu. Osoba Ojca św. wychodzi plastycznie, w żywych barwach... W bibljotece księdza, świeckiego inteligenta, w czytelni parafjalnej nie powinno jej zabraknąć." *Wiadomości dla Duchowieństwa*

34 **WTAJEMNICZENIE W FILOZOFJĘ ŚW. TOMASZA Z AKWINU.** Praca zbiorowa. Zł 7,—

„Książka omawiana jest napisana przez osiem autorek, absolwentek Instytutu Katolickiego w Paryżu pod redakcją E. Peillaube'a, dziekana i profesora tego Instytutu... Filozofja tomistyczna przedstawiona jest w książce poprawnie i dosyć wnikliwie, o ile naturalnie szczupłe rozmiary książki na to pozwalały. Całość jest jednolita, pomimo tego, że jest to praca zbiorowa; jednolitość ta zresztą nie była trudna ze względu na tożsamość źródeł i jednakowe wykształcenie współautorek. Tłumaczenie polskie, dokonane przez p. dr. Koperską, jest dobre." *Przegląd Filozoficzny*

35 **C. Plater-Zyberkówna. KOBIETA OGNISKIEM.** Zł 4,—

„Czytelnik, który tę książkę przeczyta, zostanie pod wrażeniem umysłu prawdziwie światłego i szlachetnego serca. Książka odważnie rozprawia się z rozmaitemi pozorami, nie omija nawet kwestyj iście drastycznych. Kobieta współczesna utraciła swój typ, nie wie, na kim i na czem się wzorować; w takich warunkach książka, którą łatwo się czyta, a która maluje kobiecy typ wzorowy, powinna być wciśnięta w jaknajwiększą ilość rączek..." *Myśl Narodowa*

36 **PRZEWODNIK PO LITERATURZE RELIGIJNEJ I POKREWNYCH DZIEDZINACH FILOZOFJI I NAUK SPOŁECZNYCH.** Zł 7,—

„Księża profesorowie Uniwersytetu lubelskiego dali naszej katolickiej inteligencji dzieło, które będzie miało doniosły w skutkach wpływ na podniesienie religijnego oświecenia inteligencji, a przez nią wśród innych warstw społeczeństwa... W „Przewodniku" witamy katolicki poradnik dla samouków. Stanie się on koniecznym doradcą dla tych, co innych kształcą. Będzie też konieczną książką w bibljotekach sodalicyj, religijnych stowarzyszeń akademickich i t. d. *Ateneum Kapłańskie*

37 **Ks. Arc. J. Teodorowicz. ZJAWISKA MISTYCZNE I ICH TŁUMACZENIA** (Konnersreuth). Zł 10,—

„Zagadnienie Konnersreuth od pierwszej chwili do dzisiaj równą się cieszy aktualnością i zainteresowaniem. Właśnie te kwestje, graniczące z dziedziną duchową, nadprzyrodzoną czy mistyczną, są tematem interesującym tak naukowy świat teologiczny i lekarski, jak szerokie sfery katolickie i niekatolickie. Najdostojniejszy autor, głęboki znawca mistyki katolickiej, od samego początku zainteresował się sprawą Konners-

reuth... Dzieło ks. Arcybiskupa, napisane gorąco, a przytem spokojnie i naukowo, przynosi dużo światła w dziedzinę interesujących zjawisk i dostarcza zarazem szczegółowych i ogólnych informacyj wszystkim, których interesuje tajemnicza dziedzina mistyki katolickiej." *Pro Christo*

38 **S. Wołkoński. SŁOWO WYRAZISTE.** Zł 4,—

„Książka ta winna oddać równe usługi niemal każdemu człowiekowi, który dba o piękność i wyrazistość swej mowy, szczególnie zaś tym, którzy wymową pragną oddziaływać na innych. Każdy z nas w wolnej Polsce winien być przygotowany do życia publicznego, stojąc na straży pięknej i wyrazistej mowy ojców naszych. Tłumacz „Słowa wyrazistego", znany reżyser teatralny, uwzględnił w doborze ćwiczeń teksty polskie." *Comoedia*

39 **Ks. K. Zimmermann. FRYDERYK WIELKI I JEGO KOLONIZACJA ROLNA NA ZIEMIACH POLSKICH.** 2 tomy. Zł 10,—

„Dwutomowe dzieło profesora Wszechnicy Jagiellońskiej obok właściwego tematu porusza wiele spraw, odpowiadających na pytanie, w jakich warunkach społecznych i kulturalnych znajdowała się dzielnica nasza w chwili zagarnięcia Śląska i Prus Królewskich przez Fryderyka, jaki skutek wywarło na dalszy jej rozwój dzieło kolonizacyjne, zastosowane na wielkie rozmiary... Uwzględniając kręgi myślowe, idące z epoki fryderykowskiej, zrozumieć dopiero można dostatecznie proces trawienia ziem polskich, którego dowody, bijące w oczy, spotykamy już u samego progu historji porozbiorowej naszej dzielnicy." *Kurjer Poznański*

40 **Inż. S. Jeleński. ŚLADAMI PITAGORASA.** Rozrywki matematyczne z 285 rys. i 1 tablicą. Zł 6,—

„Miłośnikom matematyki nie radzimy brać tej książki do ręki, gdyż... „oszaleją" z radości. Tyle w niej zajmujących wiadomości, żartów, figlów, rozrywek, a wszystkie wynikają z jakichś „poważnych" praw, zasad, właściwości. Obojętni dla matematyki z pewnością od książki tej nie dadzą się oderwać, gdy zaczną rozpatrywać różne „wieczne kalendarze" czy obliczać procenty od grosza od narodzenia Chrystusa, albo odbywać podróż w dźwigu na księżyc, czy uczyć się różnych magicznych mnożeń i odgadywań, czy wiązać taśmę papierową i t. d. Mnóstwo anegdot historycznych jest wspaniałą okrasą książki..." *Iskry*







Wydawca: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Szczepan Jeleński. Opłata kwartalna jeden złoty. Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".